

TRYPTYK ARMENII

OŁTARZ – PIEŚŃ – Z RĘKI BOGA.
KATEDRA 2017–2018

TRYPTYK ARMENII



Armenia.
Był taki ołtarz
na którym złożyłem
myśl tajemną

i pieśń która
potężnym wołaniem Jahwe
wzruszała kamienie

i było dotknięcie
ręki Boga zawistnego
o sny i miłość

ludzi tej ziemi

Przyjaciołom ormiańskim
Janusz Trzebiatowski
(1991-1993)

TRYPTYK ARMENII

OŁTARZ – PIEŚŃ – Z RĘKI BOGA.
KATEDRA 2017–2018

Katalog wystawy
pod redakcją
Tadeusza Skoczka

Warszawa 2019

Tryptyk Armenii:
Ofiarz – Pieśń – Z ręki Boga.
Katedra 2017–2018
(23 stycznia – 15 lutego 2019)

Autorzy tekstów:
Stanisław Dziedzic, Tadeusz Skoczek

Kuratorzy wystawy:
Ferdynand Nawratil, Natalia Roszkowska

ISBN 978-83-65439-58-1
Wydawnictwo Muzeum Niepodległości w Warszawie





Z ręki Boga;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

ARMENIA

JANUSZA TRZEBIATOWSKIEGO

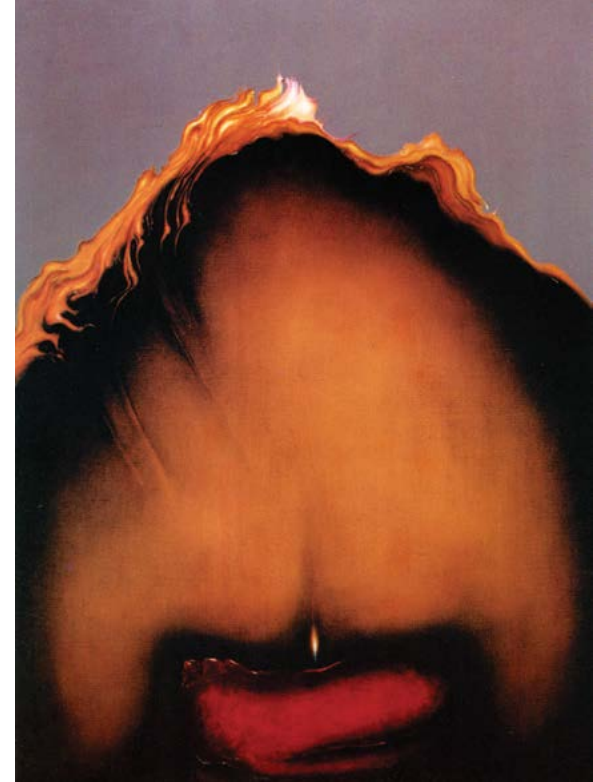
Janusz Trzebiatowski. Artysta wybitny, człowiek wielowymiarowy, malarz (olej, akwarela), rzeźbiarz: twórca wielu znaków, logotypów, medali – realizator interesujących scenografii teatralnych, autor znakomitych plakatów, projektant sztuki użytkowej, poeta obrazu i artysta słowa. Podróżnik. Propagator turystyki kulturowej. Kolekcjoner sztuki ludowej z całego świata. Muzealnik posiadający instytucję gromadzącą jego dzieła sztuki – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach.

Kiedy – 9 lipca 2016 roku – inaugurowaliśmy w Galerii Brama Bielańska Międzynarodowy Festiwal Sztuki Janusza Trzebiatowskiego, nie przewidywaliśmy, że będzie to jedna z największych i najbardziej prestiżowych imprez cyklicznych polskiego artysty. Termin ustalony był świadomie: w tym dniu właśnie przyszedł na świat w Chojnicach w roku 1936 Janusz Gerard Stanisław Jutrzenka-Trzebiatowski.

O jego ojcu, Józefie Trzebiatowskim wiemy sporo z dokumentów archiwalnych przytaczanych w *Dziejach Chojnic*, wydanych pod redakcją Kazimierza Ostrowskiego w roku 2003 i wznowionych w 2010. Był przedwojennym urzędnikiem państwowym, sekretarzem miasta. Jako aktywny działacz polski, inicjator wielu patriotycznych uroczystości w Chojnicach i na Pomorzu, po wkroczeniu Niemców we wrześniu 1939 został natychmiast aresztowany. Spędził pięć lat w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Rodzina równocześnie została wypędzona z ojcowizny.

Janusz Trzebiatowski miał wtedy trzy lata. Ojca poznał w zasadzie dopiero po wyzwoleniu. Całą niemiecką okupację przeżył z mamą w Warszawie, również Powstanie Warszawskie. Po wypędzeniu mieszkańców stolicy znalazł się w obozie przejściowym w Pruszkowie. W archiwum rodzinnym przechowywany jest dokument niemiecki z tego pobytu. Podobnie jak książka Kazimierza Paszkowskiego *Pruszków 1944*. Poniższy fragment ze wzruszeniem czyta podczas jubileuszowej wystawy:

„Gromadzono nieszczęśliwych mieszkańców Warszawy, którzy z piekła, ognia, dymu i zniszczenia musieli odbywać męczeńską drogę do Pruszkowa. Wy którzyście ten szlak przebyli i szczęśliwie ocaleli wspomnijcie dziś tą polską drogę golgoty (...). Pieszko z Warszawy do Pruszkowa, pędzeni całą drogę przez Gestapo i żandarmerię (...). Wygląd tych nieszczęśliwych, z piekła bombardowanej, ostrzeliwanej i konsekwentnie palonej Warszawy – był straszny. Na ich twarzach znać było, że wracają z łącie dantejskiego piekła. Brudni, prawie nadzy, obdarci, okopceni, z otwartymi ranami, w brudnych bandażach, podobni byli do jaskiniowców. Wszyscy prawie



Święty ołtarz Araratu;

olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

musieli wyjść jak stali; na pół nadzy lub w letnich ubraniach. Niektóre kobiety były tylko w koszulach (...). Warsztaty kolejowe w Pruszkowie przemieniły się w nowy obóz śmierci. Przez pierwsze dwa tygodnie pruszkowskiej gehenny ewakuowani nie otrzymywali w ogóle żadnej strawy. Niemcy skazali ich po prostu na głodową śmierć”.

Przeżycia młodości na zawsze wryły się w pamięć.

Trzebiatowscy uniknęli wywózki do Niemiec. Znaleźli się na Sądecczyźnie, później w Krakowie. Kiedy ojciec powrócił z Mauthausen, rodzina na powrót zamieszkała w Chojnicach. Po początkowych latach błogiego spokoju, po czasie nauki w tamtejszym gimnazjum, przyszły nowe tragiczne przeżycia.

Ojciec, jako „reakcjonista”, został odsunięty od wszelkiej pracy publicznej. W archiwum rodzinnym znajduje się taki wypis ze źródeł:

„Ofiarą przedmiotowego traktowania radnych stał się także Józef Trzebiatowski, którego 30 marca 1953 r. rada odwołała ze skutkiem natychmiastowym z funkcji sekretarza Prezydium MRN, ponieważ ob. Trzebiatowski, jako pracownik byłego aparatu ucisku nie może być reprezentantem Władzy Ludowej, biorąc pod uwagę, że ob. Trzebiatowski jako naczelny sekretarz byłego faszystowskiego rządu polskiego współpracował z reżymem, tym samym przyczynił się do masowego ucisku klasy robotniczej”.

Te przeżycia również kształtowały wrażliwość przyszłego artysty. Trudno się więc dziwić, że wśród licznych cykli artystycznego przekazu Janusza Trzebiatowskiego znajduje się Armenia. Traumatyczne przeżycia młodości, czasy niemieckiej okupacji i stalinowska rzeczywistość po wyzwoleniu uczyniły

artystę wrażliwym na ludzką krzywdę. Podróże do Armenii spowodowały fascynacje tamtejszą kulturą, zabytkami i religią. Przywoływanie długo nieobecnej w świadomości zbiorowej pamięci po ludobójstwie Ormian z początku XX wieku stało się nakazem filozofii sztuki Janusza Trzebiatowskiego. On sam był świadkiem ludobójstwa na rodzimym polskim. Dlatego już w 1994 sięgnął po motyw obecny w Jego świadomości od wielu lat, a zgłębiany i ugruntowany artystyczną podróżą do Armenii w 1991. Andrzej Pollo zanotował:

„Przebywał tam cały miesiąc w gorącej atmosferze spotkań, dyskusji, wypraw archeologicznych, spotkań artystycznych, poznając od środka tamtejsze środowiska, zabytki. Minęło niewiele czasu i dał się wciągnąć w specyficzną aurę kultury tego narodu; w nastrój architektury, architektonicznego pejzażu, raz po raz naruszanego (...) poważnymi wstrząsami tektonicznymi. Wielkie siły, surowa potęga przyrody – stały się wspaniałą inspiracją do wielkiego cyklu prac, zaprogramowanych tam na miejscu, w serii blisko 100 pastel. Trzebiatowski chłonął wszystko. Akumulował się wyprawami w góry, zwiedzaniem świątyń, ruin Cumairi, zniszczonych rok wcześniej trzęsieniem ziemi, przypadkowym spotkaniem z Katolikosem (...) fetami urządzanymi przez ormiańskich przyjaciół na jego cześć”.

Od pierwszej wystawy, która odbyła się w Muzeum Okręgowym w Chełmie w 1996 roku, „Tryptyk Armenii” obecny jest w świadomości twórcy i odbiorców. W katalogu tej wystawy oprócz wspomnianego tekstu nieżyjącego już Andrzeja Polla znajdziemy obszerny esej Stanisława Dziedzica. Ferdynand Nawratil, podając w innym miejscu dokumentację

wydawniczą twórczości Janusza Trzebiatowskiego, wynotowuje, że w serii albumowej A-4 Trzebiatowski wydano w 1997 *Tryptyk Armenii, pastel*, a w 1997 *Tryptyk Armenii, olej*. Również Ferdynand Nawratil w obszernej publikacji *Pasje życia. Dokumentacja wielkiego jubileuszu Janusza Trzebiatowskiego* (2007) relacjonuje wystawy tego cyklu w różnych miastach, w różnych muzeach i galeriach.

Nie jest to ta sama wystawa, podobna jest jedynie jednolita idea i filozofia. Treść jest stale wzbogacana, rozwijana i uzupełniana. Dlatego nasza wystawa ma taki tytuł: „Tryptyk Armenii: Ołtarz – Pieśń – Z ręki Boga. Katedra 2017–2018”.

W stronę światła:
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

Tadeusz Skoczek





Spotkanie z Januszem Trzebiatowskim.
Sala im. Karola Beyera Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
(9 lipca 2016)





Medal i dyplom „Pro Mazovia” dla Jubilata





Stanisław Dziedzic i Janusz Trzebiatowski w Bramie Bielańskiej Cytadeli Warszawskiej



W Galerii Brama Bielańska.
Krzysztof Oraczewski (powyżej),
Tadeusz Skoczek (poniżej)





Galeria Brama Bielańska. Wernisaż wystawy Pastele Janusza Trzebiatowskiego.
Od prawej: Stanisław Dziedzic, Joanna Trzebiatowska, Janusz Trzebiatowski,
Natalia Roszkowska, Ewa Zelenay, Tadeusz Skoczek. (9 lipca 2016)





Galeria Brama Bielańska.
Wernisaż wystawy.
(9 lipca 2016)





XIV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej.
Prezentacja obrazu *Spalona pieta Warszawy* Janusza Trzebiatowskiego
(16 października 2016)

ZIEMIA

TRUDNYCH PODZIAŁÓW

Powiadają Ormianie, iż ich protoplasta, Haig (Haik), wywodzący się od biblijnego Jafeta, pracował wraz ze swoimi ludźmi przy budowie wieży Babel w Babilonii. Gdy Bóg wszelako pokarał zarozumiałych niezgodą i zawiścią, tenże Haig, nie godząc się na zwierzchnictwo Nimroda, ceniąc sobie nade wszystko niezawistość, wraz z synem Armenagiem, całą rodziną i stronnikami opuścił Babilonię i udał się ku dolinom Araratu, gdzie założył miasto Haigaszen. Po zwycięstwie nad najeźdźcą, asyryjskim królem Belusem, zajął się urządzeniem państwa. Umierając, przekazał dziedzictwo Hajastanu (od jego wszak imienia tamtejsze plemiona przyjęły nazwę Hajasa, a i dziś Ormianie nazywają siebie czasami Hajami) synowi Armenagowi. Wnuk Armenaga – Amazy rozciągnął swe posiadłości aż po górę Ararat, na której – wedle biblijnej Księgi Rodzaju – osiadła po potopie Arka Noego.

Te ormiańskie pradzieje, opisane w V w. n.e. przez „Herodota Bliskiego Wschodu” – Mojżesza z Chorenu, oparte na dostępnych mu dokumentach, a także ludowych podaniach i pieśniach, zawierają także czcigodne, osnute na starych przekazach „starożytności” chrześcijańskie. Pisze to ów dziejopis, iż król armeński Abgar, dowiedziawszy się o cudach czynionych przez Chrystusa, wyprawił doń posłów i prosząc o uzdrowienie z nieuleczalnej choroby, zapraszał Go do swego królestwa. Chrystus miał pochwalić wiarę króla, postać mu też wizerunek własnej twarzy odbitej na płótnie. Zgodnie z tą tradycją tenże monarcha przyjął św. Tadeusza – pierwszego apostoła Ormian, a następnie został przez niego jako pierwszy władca na świecie ochrzczony. W ślady Abgara poszło wielu poddanych. Po jego śmierci królestwo rozpadło się na dwa państwa, a ich władcy – synowie Abgara – odstąpiwszy od chrystianizmu, zwalczali bezwzględnie nową religię. Według tejże tradycji właśnie w Armenii zginęli śmiercią męczeńską apostołowie – św. Tadeusz i św. Bartłomiej. Nie wdając się w oceny i spekulacje – na ile prastara tradycja i legendarne przekazy, utrwalone nie tylko przez Mojżesza z Chorenu, ale i przez inne spisane przekazy, aż wreszcie odwieczne podania są prawdziwe – bezsporne pozostają fakty dostatecznie zaświadczone, iż co najmniej w I tysiącleciu przed Chrystusem powstały na tych terenach jedno z najstarszych cywilizacji świata: legendarna Kolchida i Iberia czy potężne ongiś państwo Urartu. Na rozpostartym między Morzem Czarnym a Morzem Kaspijskim terytorium, zwanym Kaukazem, spotykamy niemal wszystkie strefy klimatyczne i przyrodnicze: wiecznym



Poza czasem;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

śniegiem pokryte, niebotyczne góry, zawsze zielone, urodzajne doliny, cytrusowe i palmowe gaje, wreszcie bujne lasy i dąbrowy. Bogaty Kaukaz ściągął licznych najeźdźców: ciągnęli tu Grecy, Asyryjczycy, Arabowie, Persowie, później Turcy, Mongołowie, a w czasach nowożytnych także Rosjanie. Powstawały tu i upadały potężne monarchie, ludne miasta zamieniały się w pustkowia i ruiny, na których z czasem znów zakwitą życie. Bogate i potężne państwo Hajów sięgało czas jakiś od wód Kury po Eufrat. W VI w. p.n.e. obszary te zajęła Persja. W tym właśnie czasie po raz pierwszy pojawiła się nazwa „Armenia” w trójjęzycznej inskrypcji klinowej Dariusza na skale Behistun oznaczono ją także – jako perską satrapę – na pochodzącej z V w. p.n.e. babilońskiej mapie świata.

Za panowania Tigrana Wielkiego (95–56 r. p.n.e.) Armenia osiągnęła szczyt swego rozwoju terytorialnego, sięgając od Morza Kaspijskiego, Kaukazu i Morza Czarnego, aż po piaski Palestyny, Morze Śródziemne i Mezopotamię. Stała się jednocześnie państwem buforowym pomiędzy Cesarstwem Rzymskim i Partią, a przez to i areną toczonych przez te mocarstwa licznych wojen.

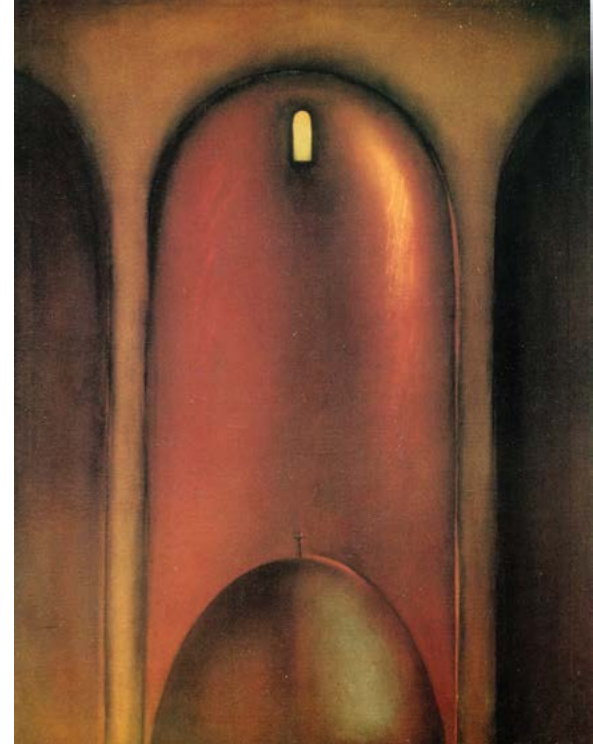
Wprawdzie apostołskie tradycje Kościoła ormiańskiego nie znajdują dostatecznego zaświadczenia, to jednak jest pewne, że chrześcijaństwo przenikało tam z prowincji ościennych co najmniej od II w., a Tertulian ok. roku 200 wymienia Armenię jako kraj chrześcijański. Właściwym organizatorem kościoła w Armenii był św. Grzegorz Oświeciciel, który ok. 301 r. nawrócił króla Tyritadesa i znaczną część Ormian. Konsekrowany przez Egzarchę Cezarei, Leoncjusza,

na biskupa, został z jego ramienia generalnym przedstawicielem (katolikosem) w Armenii. Także następców bpa Grzegorza konsekrowali egzarchowie Cezarei, powierzając im stanowiska katolikosów – podówczas jeszcze pozostających w łączności z Rzymem.

Z czasem Kościół ten podporządkował się na krótko zwierzchnictwu Konstantynopola, a w konsekwencji szeregu historycznych zrazu uwarunkowań uzyskał on – pierwotnie na zasadzie prawa zwyczajowego – autokefalię, a w następstwie sporów doktrynalnych jedność zarówno z Rzymem, jak i Konstantynopolem została zerwana. Próby nawiązania jedności z Rzymem były podejmowane wielokrotnie, z czasem dochodziło też do zawierania unii, przy czym Ormianie unii żyli na ogół w tzw. diasporze. Ponieważ Kościół ormiański nigdy nie stał na skrajnie monofizyckim stanowisku, stąd o tę jedność ze Stolicą Apostolską było znacznie łatwiej niż w przypadku pozostałych Kościołów przedchalcedońskich.

Po oficjalnym przyjęciu chrześcijaństwa nastąpił w Armenii niespotykany tam dotąd rozwój kultury narodowej i sztuki kościelnej. Szczególny rozwój kultury nastąpił po stworzeniu przez zakonnik Mesropa Masztoca trzydziestosześcioletniego alfabetu ormiańskiego. Religia i kultura coraz częściej i coraz powszechniej strzegły narodowej i religijnej tożsamości Ormian, bo ich ojczyzna raz po raz stawiała się łupem ościenych potęg.

Z końcem IV w. nastąpił podział Zakaukazia pomiędzy dwie największe naówczas potęgi świata: południowa część Armenii, Iberia i Albania przypadły Persji, zaś ptn.



Wyciszenie;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

Armenia i Łazyka dostały się pod panowanie Bizancjum. Antyperskie powstania oraz wojny bizantyjsko-perskie wpisane były w tragiczne dzieje narodu aż do VII w., kiedy to Arabowie, wykorzystując osłabienie Bizancjum i Persji, złupili kraje zakaukaskie, narzucając im swe rządy. Mimo licznych rozpaczliwych zrywów narodowowyzwoleńczych Ormianie panowali na tych ziemiach przez dwa wieki.

Zmienne były również dalsze losy Armenii w następnych stuleciach, rozbitej na małe księstwa i królestwa. Straszliwy w skutkach najazd Mongołów w latach 1236–1243 i prowadzone tam w dwóch następnych stuleciach wojny pozostawiły opłakane następstwa. W wiekach XVI–XVIII ziemie te były areną walk persko-tureckich. W 1639 r. nastąpił podział Armenii na część turecką i znacznie mniejszą – wschodnią część, która przypadła Persji, a następnie – w wyniku wojny persko-rosyjskiej – dostała się w 1828 r. pod panowanie Romanowów (po 1920 r. sowiecka Armenia). Zagrożone więc zostały nie tylko gospodarka i kultura, ale także byt narodu Ormian. Ormiańska kultura rozwijała się w rzeczywistości na obczyźnie, a naród ormiański był zmuszony do opuszczania ojczyzny. Siedemnastowieczny kronikarz Arakel z Tebryzu pisał więc w *Księdze dziejów*:

„Zdeptano go, stał się niewolnikiem i jeńcem obcych ludów i królów obcych, a kiedy spadło nań jakie nieszczęście, kiedy nie widział przed sobą żadnego wyjścia ani znikąd pomocy, w uchoźstwie szukał ratunku i w różne rozbiegał się strony”.

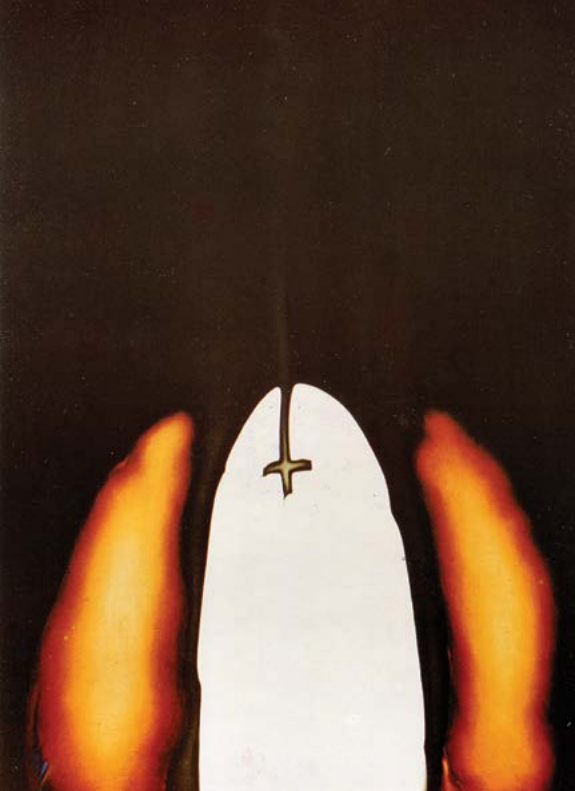
Najazdy wrogów i okresy niewoli narodowej w niemałym stopniu zahamowały rozwój literatury, nie zdołały wszelako

zniszczyć bogatej twórczości ludowej. Odrodzenie literatury i piśmiennictwa nastąpiło dopiero w czasach nowożytnych – w ubiegłym stuleciu.

Przez wiele wieków muzykę świecką reprezentowali aszugowie – twórcy ludowi. Z folkloru rodzimego wyrosła twórczość narodowych kompozytorów armeńskich z przełomu XIX i XX wieku, do tradycji ludowych nawiązują też współcześni kompozytorzy.

Były także i inne powody, dla których Ormianie uchodzili ze swej ziemi rodzinnej, osiadając w wielu krajach, m.in. w Polsce. Opuszczali szczupłe terytorium także z powodów wybitnie ekonomicznych. Zakładali rozliczne kolonie, monopolizowali w swych rękach handel, rzadziej rzemiosło, a znaczną część czerpanych dochodów przeznaczali na drukowanie armeńskich ksiąg, utrzymanie swych gmin wyznaniowych i świątyń, upatrując w tym skuteczny sposób na przetrwanie kultury narodowej i tożsamości narodowej. W różnych miastach Europy – w Rzymie, Amsterdamie, Wenecji, Paryżu, Londynie czy Lwowie – istniały drukarnie ormiańskie.

Przez cały czas swego historycznego istnienia naród ormiański uważał dolinę Araratu za serce ojczyzny. Do niej tęsknili rozsiani po świecie Ormianie, jako do odwiecznej ziemi ich praojców, nigdy też nie przestali się solidaryzować z ciężko doświadczanymi rodakami. W wierszu Igora Sikiryckiego nawet odwieczny symbol tego kraju, pozostający dziś na terenie Turcji, Ararat odczuwa te ciężkie ustawiczne zmagania:



Chaczkary;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

„Kłaniam się nisko górze srebrnej,
Czterdziestokrotnie cześć oddaję
Araratowico osiwiat
Na widok nieszczęść tego kraju”.

Co pozostało z tego wspaniałego dziedzictwa kulturowego Armenii? Stosunkowo niewiele, ale przecież dostatecznie dużo, by uświadomić sobie, co wniosła ta jedna z najstarszych kultur do cywilizacji świata. Doświadczeni dramatem rozdarcia między Turcją i rosyjskim imperium Romanowów Ormianie bronili tego dziedzictwa tożsamości narodowej i kulturowej na tyle skutecznie, że nawet w okresie zadekretowanej niepodległości sowieckiej Armenii – jako jedna z nielicznych nacji zdołali zachować tę odrębność. Nie wznoszono, nawet na ogół nie odbudowywano starych kościołów i monasterów, a tradycyjna ormiańska architektura nie zdołała się skutecznie oprzeć narzuconemu socrealizmowi i monumentalizmowi zabudowy.

Jednakże w dzisiejszej, budującej swoją niepodległość Armenii pozostały świadectwa dawnej świetności, poruszające wyobraźnię, wywołujące niekłamany zachwyt i podziw. Współczesna Armenia, której terytorium jest dziesięciokrotnie mniejsze od obszaru Polski, dzięki temu dziedzictwu kulturowemu i walorom krajoznawczym należy do najpiękniejszych zakątków ziemi.

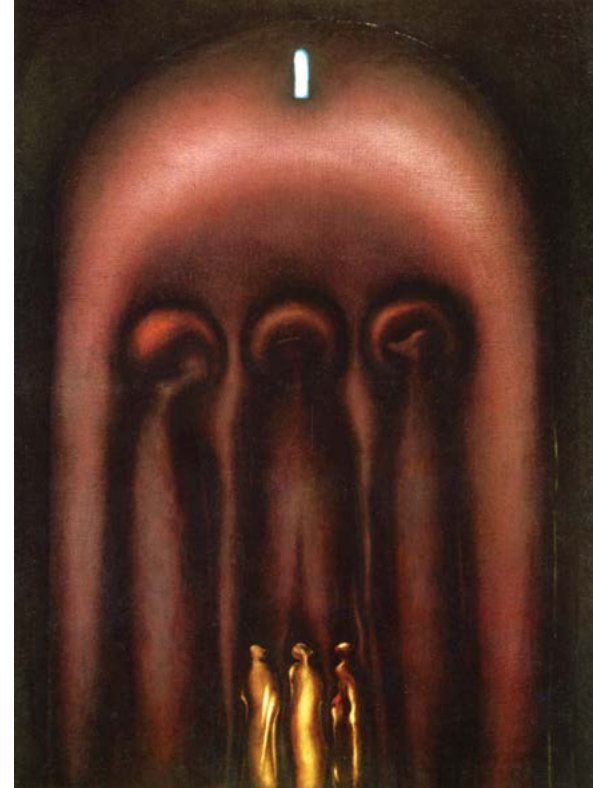
Liczący dziś ponad milion mieszkańców stołeczny należy do najstarszych miast świata. Ma bez mała 2 800 lat (jest więc

o prawie 30 lat starszy od Rzymu) i wspaniałą metrykę z 782 r. p.n.e., spisaną pismem klinowym na bazaltowej płycie:

„Z woli boga Chaldiego, Argiszti, syn Menuy, tę potężną twierdzę zbudował, nazwał ją imieniem Erebuni, dla wzmocnienia państwa Bjajnili (tj. Urartu – przyp. S.D.) i dla postrachu wrogich państw”.

Wkrótce Erebuni stało się ważnym ośrodkiem administracyjnym państwa urartyjskiego. Na wzgórzu Arin Berd, gdzie powstała owa twierdza, znajdował się m.in. pałac królewski i świątynia boga niebios Chaldiego. Odstąpione przez archeologów spod grubych warstw piasku ruiny twierdzy, obwarowanej potrójnym pierścieniem murów oraz rekonstrukcja niektórych obiektów dają wyobrażenie o jej dawnym wyglądzie i potędze.

W mieście znajduje się słynny „skarbiec rękopisów” – Matenadaran – księżnica, muzeum i archiwum. W zasadniczej części zbiory te pochodzą z biblioteki patriarchów ormiańskich w Eczmiadzynie, odebranej prawowitym właścicielom – drogą administracyjną w 1920 r., a także z kolekcji prywatnych Ormian rozsianych po świecie, którzy je tam wciąż nadsyłają. Zbiory erywańskie liczą ok. 12 tys. rękopisów. Najstarsze z nich pochodzą z V w. Jest tam m.in. słynna *Historia Armenii*, ojca historiografii armeńskiej – Mojżesza z Chorenu. Wśród najstarszych pierwodruków znajdują się książki drukowane we Lwowie. Są też liczne polonica, m.in. przywileje królewskie nadawane przez władców polskich ludności ormiańskiej. W położonych w pobliżu Erywania skalnych pieczarach ukrywali się ongiś okoliczni mieszkańcy podczas najazdów wrogów. W miejscowości Garni, na wysokiej



Błogosławieni;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

skalistej ścianie, zachowały się ruiny antycznej twierdzy, w której znajdowała się letnia rezydencja monarchów z dynastii Artaksydów i Arsacydów. Tereny te były zamieszkiwane już w czasach prehistorycznych. Obok znajdowała się wspaniała łaźnia rzymska z III w. n.e. Niszczoną i wielokrotnie odbudowywaną twierdzę zburzyli ostatecznie Turcy w 1638 r. Największą atrakcją Garni jest świątynia z I w. n.e. ku czci boga Słońca – Mitry.

Kilkanaście kilometrów od Garni leży Geghard. Tam w okresie najazdu Arabów katolikos ukrył przywiezioną z Jerozolimy w I w. przez apostoła Tadeusza włóczę, którą wedle tradycji przebito bok Chrystusa. Wykuty w skale w IV w. klasztor Ajriwank został zniszczony w parę wieków później przez Arabów. Istniejący Klasztor Świętej Włóczni pochodzi z XIII w. Zarówno położenie – w malowniczym dzikim górskim wąwozie, jak i jego architektura czynią zeń obiekt niezwyklej urody. Kute w skale arkady, portyki, wspaniałe sklepienia, kolumny czy charakterystyczne liczne chaczary, rzeźbione w kamieniu krzyże, pozostawiają niezatarte wrażenie. Do dnia dzisiejszego pielgrzymujący do klasztoru Świętej Włóczni składają tam często ofiary krwawe z barana, gołębia czy koguta.

Zaledwie 20 km od Erywania leży ormiański „Watykan” – od IV wieku siedziba katolikosów w Eczmiadzynie. W tragicznej historii Ormian Kościół odegrał trudną do przecenienia rolę w dziele podtrzymania duchowej tożsamości narodu. Stąd też Eczmiadzynowi przypadła zaszczytna rola nie tylko duchowej, ale także politycznej stolicy, a katolikosi niejednokrotnie odgrywali rolę głowy państwa i reprezentowali Ormian

na arenie międzynarodowej. Przez całe wieki Eczmiadzyn był jedyną ostoją języka, kultury i sztuki armeńskiej.

Świątliwość i rangę Eczmiadzyna podkreślają liczne zabytki, m.in. katedra św. Krzyża, wzniesiona na początku IV w., wielokrotnie przebudowywana. Ściany tej świątyni pokryto w XVIII wieku pięknymi freskami, z czasem zamalowanymi. Odświeżone w latach 50. poprzedniego stulecia zachwycają swoją wspaniałością. We wnętrzu katedry płoną co dnia setki, być może nawet tysiące, cienkich świec ofiarnych i jest niezmiennie mnóstwo ludzi – pielgrzymów oraz turystów. Starym zwyczajem znoszą tu Ormianie dary na krwawą ofiarę: biedni – gołębice bądź koguty, bogaci – barany. Po zabiciu zwierząt i przyrządzeniu potraw – zgodnie z ormiańską obyczajowością – w sąsiadujących ze świątynią pomieszczeniach częstują zgromadzonych. Tutejszy skarbiec-muzeum zachwyca bogactwem wspaniałych naczyń i szat liturgicznych, sztandarów, łańcuchów oraz bezcennymi manuskryptami. Znajduje się tam też domniemany kawałek deski z arki Noego, która miała osiąść na Araracie, a w drogocennej oprawie – włócznia, którą przebito bok Chrystusa. Wokół katedry znajduje się kompleks klasztorny, wielokrotnie niszczone i przebudowywany oraz XV-wieczna rezydencja katolikosów.

W pobliżu Eczmiadzyna znajduje się Zwartnoc – oślawiona „Świątynia aniołów stróżów”, zbudowana w VII w. przez katolikosa Nersesa III. Obok wzniesiono pałac patriarszy. Bazylika miała swym rozmachem i pięknem zaćmić wszystkie inne kościoły na świecie. Przetrwała zaledwie trzy wieki. Zniszczona przez Arabów, legła ostatecznie w gruzach



Ku bramom wieczności;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

najprawdopodobniej na skutek silnego trzęsienia ziemi w 930 r. Wprawdzie tutejsi architekci znali od dawna tajemnice budowania antysejsmicznego, ale zapewne popełnili jakiś błąd konstrukcyjny – pierwszy kościół runął. Ruiny świątyni zostały wydobyte z ziemi na początku XX wieku. Na podstawie odkopanych, zachowanych fragmentów architekt Toros Toramania sporządził jej makietę. Miała to być wg niego trzypiętrowa budowla, z centralną kopułą, oparta na planie krzyża greckiego. Wielu historyków sztuki uznało hipotezę Toramania za wytwór fantazji, ale w niedługim czasie odkryty posąg króla Gagika, trzymającego w ręku model trzypiętrowej świątyni miniatury Zwartnoc, potwierdził słuszność jego hipotezy. Proporcje tej budowli są zdumiewające, a liczne zachowane płaskorzeźby i rzeźby figuralne dowodzą, że już w VII w. artyści ormiańscy osiągnęli w tym względzie ogromne umiejętności.

Na niewielkim terytorium dzisiejszej Armenii znaleźć można jeszcze niejedną obiekt czy zakątek zachwycający pięknem, odświeżający czasem archeologom dotąd jedynie ziemi znane tajemnice czy poruszające wyobraźnię ruiny – świadków niegdysiejszej potęgi i zasobności. O kilku co najmniej nie sposób przemilczeć. Bo czyż można nie wspomnieć bodaj o położonych w pobliżu Goris, na wysokim brzegu rzeki malowniczych ruinach znanego monasteru tatewskiego z IX w.? Na jego ścianach zachowały się do dziś resztki średniowiecznych fresków. Klasztor ten był jedynym z najważniejszych ośrodków życia kulturalnego Armenii. Istniała tam kiedyś słynna akademia, zwana Nowymi Atenami. Niestety, ogromny bezcenny zbiór ksiąg spłonął podczas najazdu Seldżuków.

Trzęsienie ziemi w 1931 r. w znacznej mierze zniszczyło ten zabytkowy monaster. W jego pobliżu znajduje się ormiański „Kanyon Kolarado”. Ściany przepastnego wąwozu wznoszą się na ok. 800 m nad wodą.

Do najciekawszych zespołów klasztornych Armenii należy monaster Sanahin, pochodzący być może jeszcze z IV w., choć zachowane obiekty są o co najmniej pół tysiąca lat młodsze. Kiedyś, w okresie świetności klasztoru, przebywało tu ok. 500 mnichów. Oprócz wspaniałych zwieńczonych kopułami kościołów, licznych, bogato zdobionych kamiennych chaczkarów i kaplic znajdowała się tam olbrzymia biblioteka, w której kiedyś w głębokich mrocznych niszach przechowywano tysiące manuskryptów. W tamtejszej akademii oprócz wydziałów teologii, filozofii i matematyki istniał również wydział medycyny, a przy nim prosektorium. Najazd Mongołów w XIII w. zapoczątkował upadek uczelni, a po najeździe Persów w 1605 r., a wkrótce potem także Turków, zamarło życie w Sanahinie. Przybywający tam turyści i pielgrzymi udają się w dalszą drogę do odległej stamtąd o zaledwie 4 km wsi Hachpat, w której znajduje się zespół przepięknie położonych monasterów. Pierwszy z nich wzniesiono w X w., później powstały następne. Główny kościół budzi niekłamaną zachwyty, a zachowane wspaniałe freski pozostawiają niezatarte wrażenia. Dumą Hachpatu była ogromna biblioteka oraz słynna kiedyś szkoła miniatuury hachpackiej, której najwybitniejszym przedstawicielem był mnich Margare. Większość manuskryptów zaginęła zapewne bezpowrotnie (część z nich odnaleziono w pieczarach kanionu rzeki Debed).



Samotny w blasku świecy;

olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

W położonej w pobliżu Agacinu miejscowości Gosz zachwyca swoim rozmachem i urokiem monaster Nor-Getik, zwany też Goszawank. Tu urodził się i przez szereg lat przebywał znany pisarz i poeta Mechitar Gosz, autor słynnego *Armeńskiego kodeksu*. Właśnie z jego inicjatywy wzniesiono miejscowy klasztor, w którym Gosz założył głośną kiedyś akademię będącą centrum naukowym i kulturalnym średnio-wiecznej Armenii. Najwspanialsza z tutejszych świątyń pw. Grzegorza Oświeciciela zachwyca swą ornamentyką, zwłaszcza zaś bogato zdobionym portalem.

W Armenii – krainie wygastych wulkanów i kamieni – aż 90% powierzchni wznosi się powyżej 1 000 m n.p.m. Na wysokości 1 899 m, wśród nagich wysokich szczytów, położona jest „perła Armenii” – malownicze jezioro Sewan. Mówi się, że Erywań jest bramą spichlerza Armenii – urodzajnej Równiny Ararackiej, jednego z największych armeńskich obszarów uprawnych, których ten górzysty kraj ma niewiele. Bez mała połowę powierzchni Armenii stanowią nieużytki. Z samego Erywania widać na jednej stronie horyzontu ośnieżony dwugłowy wierzchołek Araratu (5 156 m), odległy stąd o ok. 50 km, już po tureckiej stronie granicy, po drugiej – nieomal naprzeciw – śnieżny wielogłowy masyw góry Aragac (4 090 m).

W Armenii żyją ponad 3 mln Ormian i tyleż samo jest ich w diasporach, w wielu krajach świata. Niełatwe i złożone są problemy związane z rozdarciem ziemi armeńskiej między trzy państwa: Turcję, Persję i – oczywiście – samą Armenię. Trudny jest też dialog między tymi państwami w kwestii ormiańskiej. Bo czyż można zapomnieć o straszliwych masakrach

Ormian dokonanych przez Turków w latach 1894–1920, kiedy wymordowano około półtora miliona ludzi. Historia zna liczne przykłady rzezi narodów, ale w nowożytnych dziejach ta straszliwa masakra ludności ormiańskiej zyskała charakter symbolu.

Ormiański świat wpisany był też w dzieje Rzeczypospolitej. Nie była to nigdy społeczność liczna, ale wpływowa i stosunkowo zamożna. Ormianie cieszyli się znacznymi swobodami narodowymi i religijnymi. Nierzadko dawali też przykłady wierności Polsce i ofiarności w chwilach zagrożenia. Eczmiadzyn dla rozproszonych po świecie pozostawał zawsze sercem ojczyzny, w Rzeczypospolitej podobną rolę dla polskich Ormian odgrywał Lwów, a ściślej – tamtejsza katedra ormiańska, która była tym symbolem tożsamości i niezależności w przybranej ojczyźnie.

Było ich na terenach rozległej Rzeczypospolitej, w różnych okresach, od kilku do kilkunastu tysięcy. Tworzyli na ogół zwarte, rządzące się w niemałym stopniu własnymi prawami, wspólnoty. Dziś jest to społeczność mniej liczna, bardziej przy tym rozproszona po całym nieomal kraju. Dawne tradycyjne ośrodki ormiańskie znalazły się po II wojnie światowej na ogół poza granicami kraju. Katedra lwowska, od półwiecza pozbawiona arcybiskupa – duchowego przywódcy polskich Ormian została zamknięta i – jak dotąd – jest magazynem obrazów.

W prowadzącej do niej bramie wciąż płoną świece, składane są przez tamtejszą ludność kwiaty. Katedra wraz z przylegającymi kościelnymi gmachami, mimo licznych modernizacji, przypomina ormiański pejzaż. Ten autentyczny



U źródeł:
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

orientalny charakter zabudowy, obecny we Lwowie, nie występuje już nigdzie na terenach współczesnej Polski. Rozproszone środowiska ormiańskie pielęgnują dotąd – ale z konieczności w innym wymiarze i charakterze – swe religijne i narodowe tradycje. Ormiański Kościół na ziemiach polskich, od XVII w. pozostający w stałej i kanonicznej łączności ze Stolicą Apostolską, nie ma obecnie własnej hierarchii, a duchowni i wierni tego obrządku podlegają Prymasowi Polski, który jest ordynariuszem dla Ormian katolików.

Kilkudziesięcioosobowa grupa osób ormiańskiego pochodzenia, zamieszkująca w Krakowie, gromadzi się co tydzień w podwawelskim kościółku św. Idziego, by uczestniczyć we mszy ormiańskiej, śpiewać ormiańskie hymny ułożone według prastarej tradycji przez samego św. Mesropa (twórcy alfabetu ormiańskiego) i Izaaka Wielkiego, posłuchać recytacji wierszy ormiańskich poetów. Podążają do Gliwic, dokąd przewieziono po wojnie cudami słynny obraz Matki Boskiej z ormiańskiego kościoła w Łyścu, co niektórzy do Gdańska, gdzie znajduje się obraz Matki Boskiej Łaskawej ze Stanisławowa, z tamtejszej ormiańskiej świątyni.

Taką Armenię i taki ormiański pejzaż dawnej i dzisiejszej Rzeczypospolitej postrzega Janusz Trzebiatowski w swoim cyklu obrazów „armeńskich”. Nietrudno w nich dostrzec swoistą kontynuację tematyki orientalnej, zespolonej z efektami wizualnymi, które niesie poszukiwanie szeroko pojętego światła. Czy wszakże wielość estetycznych przeżyć, czy autentyczna fascynacja kulturą i sztuką najstarszego chrześcijańskiego państwa, czy wreszcie doświadczenie starożytnego rodowodu tamtejszej cywilizacji – otworzyły nowe, szersze horyzonty

i potrzeby wewnętrzne – szukanie światła wewnętrznego w sobie samym. W cyklu „Armenia” owo szukanie światła zdecydowanie przekracza malaturę, jej powierzchowną warstwę, nie ma też zasadniczo impresyjnego odtworzenia postrzeganego przez artystę świata. Armeński świat monasterów, kościołów, chaczkarów, skał czy spowitych ciszą ruin starożytnych budowli doznaje intelektualnego przetworzenia. Uwidacznia się w tych obrazach także poszukiwanie korzeni kulturowych, jakaś – być może nie do końca uświadomiona – tęsknota za *sacrum*, zdecydowanie wykraczającego poza fascynacje w kategoriach estetycznych. Trzebiatowski – jak się wydaje – został nie tylko urzeczony pięknem Armenii, doświadczał tamtejszej tradycyjnej gościnności, był także zafascynowany duchowością Wschodu. Będąc raczej nośnikiem kultury zachodniej, ale przecież zafascynowanym także Wschodem, podejmuje interesującą próbę zderzenia obu światów – kultur, cywilizacji i systemów wartości Wschodu i Zachodu. Jak się wydaje – owo szukanie korzeni, poszukiwanie i tęsknota za *sacrum* – przynosi ciekawą próbę identyfikacji kulturowej, w szerokim znaczeniu tego określenia.

Taką Armenię postrzega Janusz Trzebiatowski, ubogacając ją o doświadczenia kulturowe polskich Ormian – tych ze Lwowa i kresów – czy współczesnego Krakowa, w którym żyje od kilkadziesiątu lat.

Stanisław Dziedzic

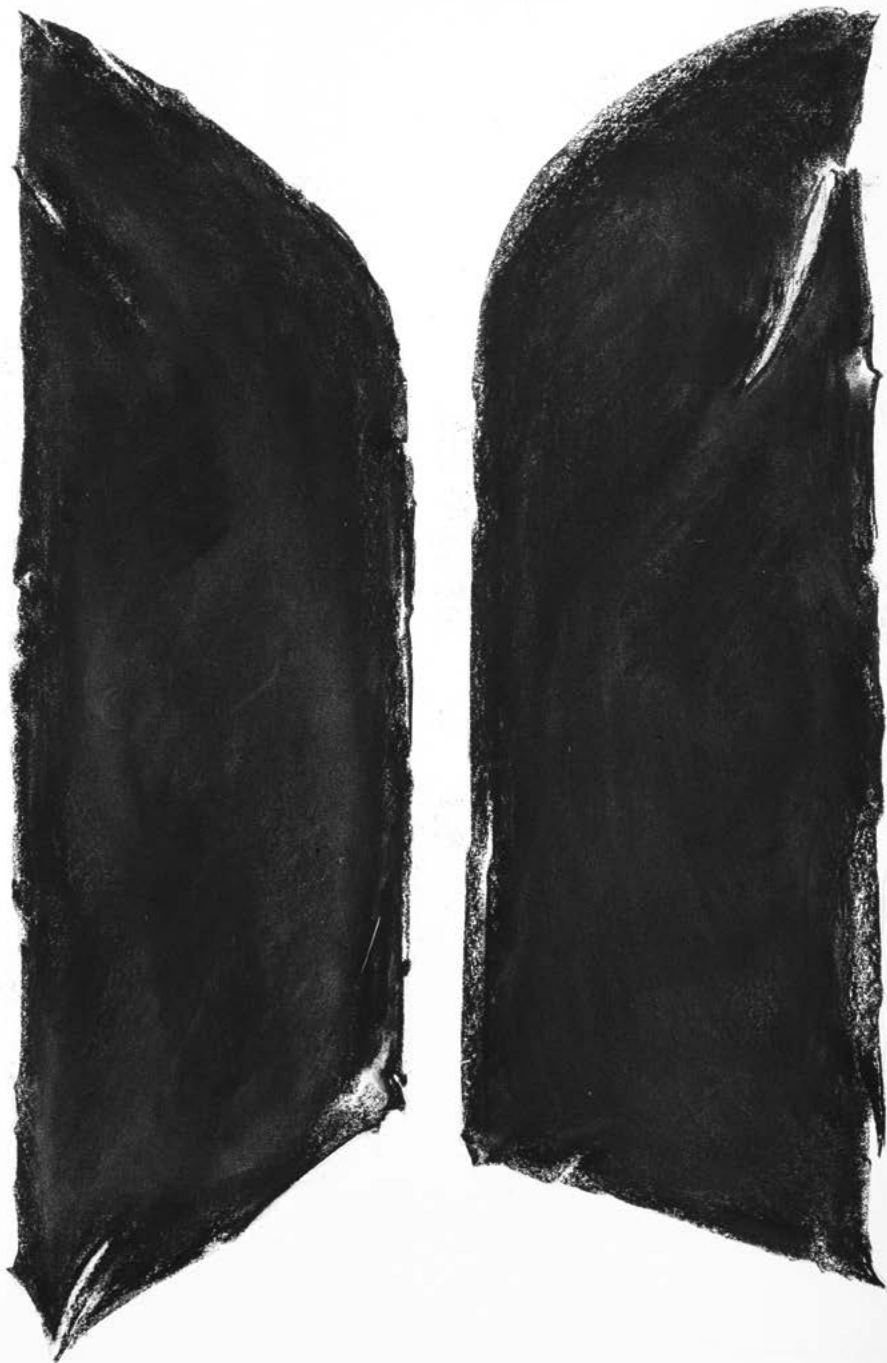
Wyjście z katedry z cyklu
Katedra 2017–2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm

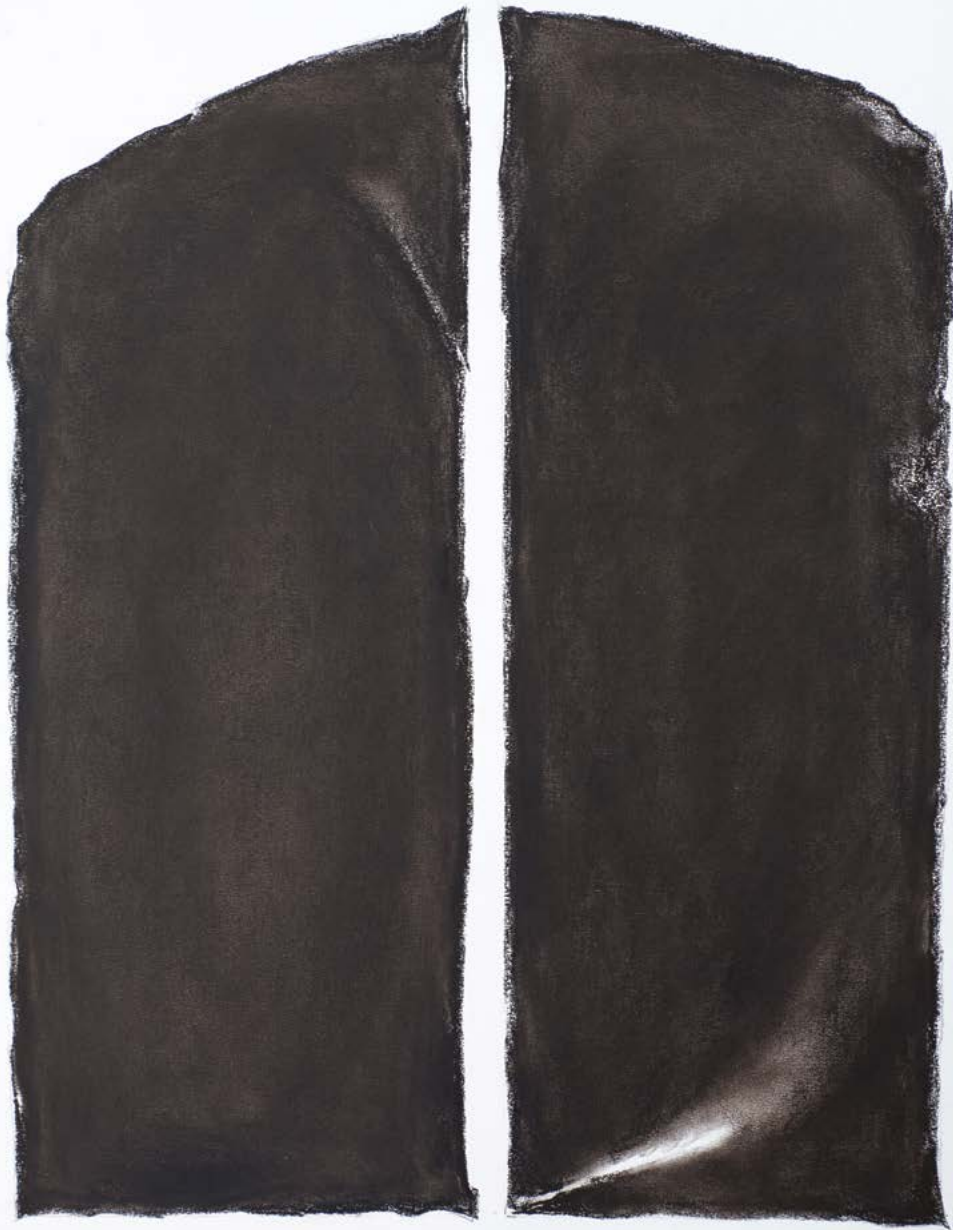




Okno 2 z cyklu
Katedra 2017-2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm

Wrota 2 z cyklu
Katedra 2017–2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm





18

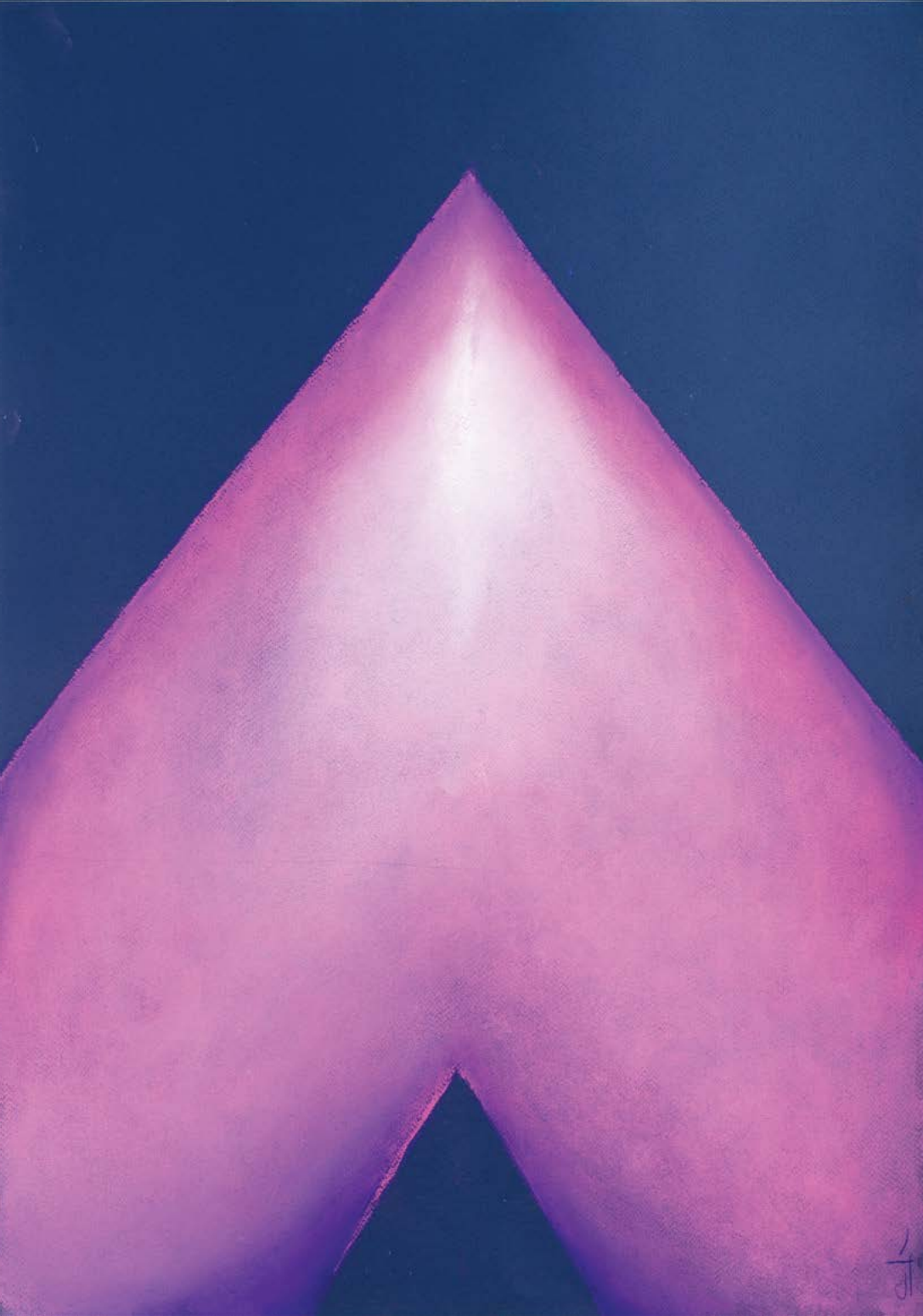
Wrota 3 z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm

Okno 3 z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm





Katedra 2 z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm



Katedra 5 z cyklu
Katedra 2017-2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm

Katedra 4 z cyklu
Katedra 2017–2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm



Chaczkary 2 z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm





Chaczkary 1 z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm



Katedra 1 z cyklu
Katedra 2017–2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm

Szlandary z cyklu
Katedra 2017-2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm



Wejście do Katedry z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm





Wnętrze z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm



Katedra 3 z cyklu
Katedra 2017-2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm

Okna z cyklu
Katedra 2017–2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm



Wrota z cyklu **Katedra 2017–2018**; suchy pastel; 50 cm x 70 cm





Bazylika z cyklu
Katedra 2017–2018;
suchy pastel;
50 cm x 70 cm

WYSTAWY

W GALERII BRAMA BIELANSKA CYTADELI WARSZAWSKIEJ

1. Henryk P. Hereć; **Oswajanie przestrzeni**;
17 września – 24 października 2011
2. Remus Wilson; **Sily pierwotne**;
26 października – 21 listopada 2011
3. Antoni Fałat; **Pamiętki rodzinne**;
25 listopada – 29 grudnia 2011
4. Ewa Urniaż-Szymańska; **Grafiki**;
2-22 stycznia 2012
5. **Nie chcemy walczyć z Polakami.**
Węgierscy huzarzy na ziemiach polskich latem 1944 roku;
5-16 sierpnia 2015
6. **Maciej Rataj 1884-1940. W 75. rocznicę śmierci**;
20 sierpnia – 6 września 2015
7. Feliks Mostowicz; **Kazachstan – Ursynów.**
Droga Feliksa Mostowicza do kraju przodków;
18 września 2015 – 24 stycznia 2016
8. Leszek Marek Krześniak;
Tadeusz Kościuszko: Mereczowszczyzna – Solura;
28 stycznia – 28 lutego 2016

9. Wystawa zbiorowa artystów z Meksyku i Polski;
MOSTY: Znad Wisły po Río Bravo;
6–28 lutego 2016
10. Grażyna Kostawska i Piotr Szałkowski; **Czasy kościuszkowskie;**
2 marca – 3 kwietnia 2016
11. **Muzeum Polskie w Rapperswilu;**
7 kwietnia – 8 maja 2016
12. Krzysztof Pawłowski; **Pasja;**
9 kwietnia – 8 maja 2016
13. Łukasz i Stanisław Hadyna; **Orzeł Biały – znak wolności;**
12 maja – 5 czerwca 2016
14. Gustaw Hadyna; **Ojcom naszym;**
12 maja – 5 czerwca 2016
15. Marta Staszczyk; **Batiki;**
10–30 czerwca 2016
16. Janusz Trzebiatowski; **Pastele;**
9 lipca – 14 września 2016
17. **Żoliborz z rodzinnych albumów;**
8 lipca – 18 września 2016
18. Magdalena Latosiewicz; **Oczekiwanie;**
15 września – 15 października 2016
19. Jerzy Teper; **W BIELI I W CZERWIENI. Defensores Poloniae;**
19 października 2016 – 9 stycznia 2017
20. Tadeusz Kurek; **Stolice Polski w rysunkach Tadeusza Kurka;**
18 stycznia – 12 marca 2017
21. **Narodowa Sztuka Białoruska;**
18 marca – 28 marca 2017
22. **Sienkiewicza drogi do niepodległości;**
7 czerwca – 2 lipca 2017
23. **Plakaty marynistyczne;**
7–23 lipca 2017
24. **Konstanty Sopoćko – twórca socrealistyczny.**
W zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie;
7 lipca – 31 sierpnia 2017
25. Joanna Brześcińska-Roccio;
Continuum... rysunki z ziemi włoskiej;
29 lipca – 3 września 2017

Świątynia zapomnianej miłości;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm



26. Aneta Skarżyńska; **Brzoza w kulturze słowiańskiej;**
6 września – 28 września 2017
27. Krystian Kwaśny; **drugi plan;**
6 września – 8 października 2017
28. Piotr Rafałko;
100 portretów na 100-lecie odzyskania Niepodległości;
13 października – 12 listopada 2017
29. Artur Majka; **Impresje warszawsko-lwowskie;**
18 listopada 2017 – 7 stycznia 2018
30. Zdzisław Malinowski; **Mogily Powstańców Styczniowych;**
12 stycznia – 4 marca 2018
31. Jan Tyszler; **Fascynacje Jana Tyszlera;**
10 marca – 1 kwietnia 2018
32. **Pamięć. Ofiarom katastrofy smoleńskiej;**
5 kwietnia – 13 maja 2018
33. **Gabinet Bolesława Bieruta;**
19 maja – 22 lipca 2018
34. Paulina Hordyńska; **Śladami miast;**
5–29 lipca 2018
35. Małgorzata Wrochna; **Portrety smoleńskie;**
2 sierpnia – 9 września 2018
36. Mirosław Szponar; **Józef Piłsudski w kolorze;**
14–30 września 2018
37. Dobiesław Gała; **Wyzwalanie;**
4 października – 4 listopada 2018
38. Józef Krzysztof Oraczewski; **Ważne znaki.**
Wystawa z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości;
8 listopada – 2 grudnia 2018
39. Sofia Mosiadz; **Transformacje;**
8 grudnia 2018 – 13 stycznia 2019

Redakcja językowa
Natalia Drozdowicz

Redakcja techniczna
Marzena Milewska

Fotografie obrazów
Łukasz Dobranowski

Pozostałe fotografie
Tadeusz Stani

Druk
WPK Piotr Walewski
ul. Chrzanowskiego 4/57
04-381 Warszawa
biuro.wpk@gmail.com

Nakład 200 egz.



Stan ciszy;
olej na płótnie;
120 cm x 90 cm

Patronat honorowy



Adam Struzik
Marszałek
Województwa
Mazowieckiego

Organizatorzy



**Biblioteka
Kraków**

Patronat medialny



Myśl Polska



Kurier365.pl

STOLICA

Partnerzy



Idiuna



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego